

## **Marcin Fijołek: Trzy lektury na długi weekend**

Piszę te słowa u progu weekendu, wielkimi krokami zbliża się długa przerwa majowa, czas na złapanie głębszego oddechu, lekturę i nieco inne spojrzenie na otaczającą rzeczywistość. Nieśmiało polecę przy tej okazji trzy lektury, które co prawda nie pozwalają do końca oderwać się od polityki, spraw polskich, historii i wszystkiego tego, czym żyjemy na co dzień, ale na pewno sprawią, że zerkniemy na nie z innej perspektywy. To trzy wyjątkowe magazyny, po które – śmiem twierdzić – wszyscy zainteresowani życiem publicznym w naszym kraju powinni sięgnąć

### **Lektura numer jeden – „Polski Przegląd Dyplomatyczny”.**

Reaktywowane po kilku latach nieobecności pismo wydawane przez Polski Instytut Spraw Międzynarodowych na dobre zajęło miejsce ważne dla wszystkich, którzy chcą zrozumieć relacje międzynarodowe i polskie wyzwania w zakresie dyplomacji.

Nowy numer „PPD” – pod kierownictwem dr. Sławomira Dębskiego – to jeszcze jeden dowód na to, że kwartalnik ten stał się jednym z niewielu miejsc w mediach, gdzie sprawy zagraniczne i międzynarodowe są analizowane na poważnie, chłodno, a przy tym bez banalnych uproszczeń i oczywistości.

Streszczaliśmy już na naszym portalu wywiad, jakiego „PPD” udzielił Konrad Szymański. To naprawdę pogłębiona refleksja o kondycji Unii Europejskiej i polskiej odpowiedzi na problemy i zmagania wspólnoty. Nie ma tu prostych rad i recept, ale jest za to coś, czego na próżno szukać w sejmowych (nie mówiąc o telewizyjnych) debatach o Polsce w UE. Proste, by nie rzec - prostackie opowieści o „Polexicie” albo UE dybiącej na polską suwerenność zostawmy przynajmniej na czas lektury gdzieś z boku. Minister Szymański – sam mocno zaangażowany w codzienne relacje z unijnymi instytucjami - nie ucieka od bieżących tematów (negocjacje z KE, budżet unijny, Brexit), ale ustawia je w odpowiedniej proporcji ważności. Warto zerknąć na ten wywiad z nadzieją, że kiedyś dyskusja o polskiej polityce unijnej może być właśnie taka – spokojna, osadzona w konkretach i do bólu merytoryczna.

Tematem numeru jest w „PPD” jednak Rosja. Temat szeroko i ciekawie omawiany w analizach Ośrodka Studiów Wschodnich tutaj – także piórami autorów OSW - wraca z podwójną mocą. Patrzymy - jako czytelnicy Przeglądu – na politykę Kremla z perspektywy Białorusi, Ukrainy, sporu wokół działań Gazpromu, zastanawiamy się, jaka powinna być polityczna odpowiedź na aspiracje Rosji. I znów: niby o polityce Kremla dyskusja w mediach nie kończy się nawet na moment, ale jednak – brakuje jej jakości, dystansu, spokoju, pogłębienia. I także dlatego dobrze, że jest „PPD”, dobrze, że jest PISM.

Warto odnotować też w „PPD” ważny tekst o grupie berneńskiej – to wystąpienie ambasadora RP w Szwajcarii, dr. Jakuba Kumocha, który wykonał w ostatnim czasie gigantyczną pracę w zakresie upamiętnienia tych, którzy w czasie II wojny światowej produkowali w Szwajcarii

paszporty latynoamerykańskie, by ratować Żydów. To niesamowite, hollywoodzkie historie – dobrze, że działamy tutaj prężnie, o czym świadczy także dzisiejsza uroczystość. Szkoda, że to jednak znów raczej kolejna wyspa na archipelagu powagi polskiego państwa. Ale może kiedyś i w tym zakresie będzie inaczej, na razie czapki z głów przed ambasadorem Kumochem.

**Lektura numer dwa – nowy rocznik „Teologii Politycznej”.** Jak już kiedyś napisałem, pojawienie się na rynku nowego pisma „TP” jest – a przynajmniej powinno być – wielkim wydarzeniem dla polskiej opinii publicznej, zwłaszcza jej części o konserwatywnej, tradycyjnej wrażliwości.

Nie inaczej jest i tym razem. Autorzy „Teologii Politycznej” – na czele z jej twórcami, Markiem Cichockim i Dariuszem Karłowiczem – pochylają się nad tematami z górnej półki. Tym razem tytuł rocznika brzmi „Solidarność i miłosierdzie”. Jak pisze w swoim eseju Karłowicz:

Bardzo zależy mi na tym, aby miłosierdzie i solidarność widzieć w kontekście epoki, w której przychodzą, żeby nie odzierać ich z europejskiego i specyficznego polskiego doświadczenia, do którego odnoszą się jako rodzaj diagnozy i wskazówki. Jeśli w XX wieku polski los toczył się między Łagiewnikami a bramą Stoczni Gdańskiej, to trzeba zobaczyć i zrozumieć jego koleje w kategoriach konkretnego doświadczenia.

Łamy „Teologii Politycznej” to chyba jedyne poważne miejsce na polskim rynku medialnym (no, może poza „Christianitas”), gdzie takie dyskusje są prowadzone. To bezcenne. Ponad 250 stron lektury warte jest osobnego artykułu, ale już po pierwszej wstępnej analizie widać, że eseistyka o. Salija, wspomnianych Cichockiego i Karłowicza, czy prof. Stawrowskiego to po prostu lektura obowiązkowa.

Co charakterystyczne i chyba najbardziej cenne wśród autorów „Teologii Politycznej”, to ich po prostu dobra perspektywa, z jakich tworzą teksty. Jest w tym wielka troska o jakość polskiej wspólnoty politycznej, o polskość w ogóle – jakkolwiek patetycznie to brzmi – a przy tym refleksja z pogranicza metafizyki, religii. Połączenie refleksji o solidarności (i „Solidarności”) z tym, jak idea Miłosierdzia Bożego wpływa na wspólnotę kościelną (ale i polityczną) daje zaskakujące rezultaty. Jakże? Odsyłam do wspomnianych autorów.

Momentami to trudna, wymagająca lektura, ale może dlatego wnioski po takich esejach zostają w głowie na dłużej niż szybkie przeglądy prasy codziennej czy tygodnikowej, które wpadają jednym, a wypadają drugim uchem.

**Lektura numer trzy - „Arcana”.** Środowisko krakowskich „Arcanów” to swoisty skansen (w bardzo, bardzo pozytywnym tego słowa znaczeniu) publicystyki i eseistyki, jakiej po prostu dziś już nie ma. Każdy nowy numer tego zeszytu to jak zajrzenie na domowy strych w poszukiwaniu idei i zapisków, które mogą wybrzmieć na nowo dzięki świeżemu spojrzeniu.

Tak jest i tym razem, o czym świadczą choćby przypomniany tekst Bohdana Cywińskiego z roku 1979 („Zatruta humanistyka”) czy „Listy do wnuka Soplisy. Z korespondencji Henryka Ciecierskiego”. Historyczne, zakurzone nieco dokumenty okraszone są bardzo interesującym esejem prof. Andrzeja Waśki (z mocnym nawiązaniem do problemów III RP) i okładkowym tekstem Bohdana Urbankowskiego opowiadającym o Marcu ‘68 z pozycji rozbijającej wiele mitów o tej dacie.

Wszystkie to lektury idące pod prąd dzisiejszym czasem, gdzie liczą się kliki w Internecie, chwytliwe tytuły, clickbaity i cała góra syfu produkowanego raz po raz w kolejnych fabrykach generujących coś, co może przykuć uwagę (choćby na chwilę, a w zasadzie najlepiej na chwilę). Ani „PPD”, ani „Arcana”, ani „Teologia Polityczna” nie wyjdą z pewnej niszy. Chuchajmy i dmuchajmy na te środowiska, nawet jeśli czasem niszowość musi kojarzyć się z pewnym snobizmem i poczuciem intelektualnej wyższości. To, powtórzę, bezcenne magazyny, idee i pomysły na polskiej scenie publicznej. Złapmy oddech przy okazji majówki. Także ten intelektualny.

*Marcin Fijołek*

Artykuł ukazał się na portalu wPolityce.pl. Publikujemy go za uprzejmą zgodą Autora.